Rok II 27 kwietnia 1930 r Nr. 9.

MATKA I GOSPODYNI

DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 17.

Jak chronić dzieci przed złemi wpływami?

Dawać dobry przykład dzieciom, to pierwsze i najważniejsze zadanie wychowawcze rodziców, ale to nie dosyć! Trzeba umieć je chronić przed złemi przykładami, — uodpornić na złe wpływy, które psują i burzą fundamenty dobrych zasad wszczepionych w domu rodzinnym.

Trzeba zwalczać przyczynę zła, a nie tylko jego skutki. Nie wystarcza karcić dziecko za jego złe uczynki, jeśli równocześnie nie usunie się okazji do złego.

Ze złych myśli — rodzą się złe czyny; trzeba więc; „przyłożyć siekierę do korzenia" i pilnie chronić dziecko przed złemi rozmowami i złemi książkami, które kalają wyobraźnię, paczą i osłabiają wolę, wzniecają namiętności i nieraz prowadzą do zupełnej ruiny moralnej.

Dobra matka nie lekceważy sprawy fizycznego odżywiania dziecka. Sama dba o to, by jedzenie było pożywne i zdrowe, podane we właściwym czasie i przyrządzone w odpowiedni sposób. Te same zasady stosować powinna w sprawie pokarmu dla duszy, umysłu i serca, który albo podtrzymuje zdrowie i siły duszy, albo też doprowadza ją do choroby, która nieraz śmiertelną być może.

Z rąk matki otrzymuje dziecko swój chleb powszedni, z jej rąk i książki dostawać powinno.

A jakże często niestety bywa inaczej!

Matka znajduje czas na smażenie różnych smakołyków dla dzieci i na haftowanie ich sukienek, a nie troszczy się o to, co dziecko czyta.

Samo wyszukuje sobie ono książki, na los szczęścia zdane, lub przyjmuje je z rąk wrogów, którzy duszę dziecka zgubić i zatracić pragną.

Sprzedaje i kupuje używane podręczniki szkolne w antykwarniach żydowskich, gdzie mu równocześnie podsuwają sensacyjne powieści erotyczno-kryminalne i całe mnóstwo książek pornograficznych i bezbożnych, które są trucizną pełną śmiercionośnego jadu. To samo dzieje się w wypożyczalniach, szczególnie, jeśli dziecko korzysta z nich bez nadzoru. Jeżeli abonuje się w wypożyczalniach żydowskich, można być pewnym, że

znajduje się tam mnóstwo książek będących na indeksie (to znaczy nie dozwolonych przez Kościół do czytania), a wtedy szkoda jest podwójna. Dziecko, jak gąbka wchłania bezkrytycznie najszkodliwsze i najbłędniejsze poglądy, a niebezpieczeństwo powiększa jeszcze wrodzona dziecku ciekawość, i ta zarozumiała pewność siebie, że „mu nic nie zaszkodzi“, od której i dorośli tak rzadko są wolni.

Trzeba przyjąć, jako zasadę niewzruszoną, ten pewnik, że książki przeciwko Kościołowi i moralności, są zawsze i dla wszystkich szkodliwe. Przedewszystkiem dlatego, że są nieposłuszeństwem Kościołowi, a także z powodu wielkiej ułomności natury ludzkiej i nie dających się przewidzieć skutków każdej złej myśli, na którą się dobrowolnie narażamy.

Niech rodzice, którzy posłuszeństwa dzieci dla siebie wymagają w imię nakazu Bożego, dają sami przykład posłuszeństwa Kościołowi, nie lekceważąc jego wyraźnych rozporządzeń w sprawie czytania złych książek.

Dziecko pragnie czytać i potrzebuje tego, ale uważajmy pilnie, aby źródło, z którego czerpie nie było zatrute. Popierajmy zorganizowaną już w niektórych szkołach samopomoc uczniów w nabywaniu podręczników szkolnych, organizujmy ją tam, gdzie jej jeszcze niema i domagajmy się tego u odpowiednich władz szkolnych. Uważajmy skąd dzieci biorą książki i jakie. A przedewszystkiem trzeba wszczepiać w serce dziecka miłość anielskiej cnoty czystości, poszanowanie własnej godności i zrozumienie odpowiedzialności za złe myśli i świadome narażanie się na nie przez czytanie złych książek.

Niechaj dziecko jaknajwcześniej zrozumie, że kochać Boga „ze wszystkiej myśli swojej“, to odrzucać każdą myśl niegodną dziecka Bożego, którego cnotę niewinności odkupił Chrystus za cenę Swojej krwi i łez i przebolesnej Męki Swojej. *M. K.*

Bóg jest jedynym Panem życia.

Ciąg dalszy.

W normalnych warunkach, kiedy kobieta jest zdrowa i sama pragnie być matką, to macierzyństwo nie sprawia nie tylko żadnych trudności, przeciwnie, zazwyczaj jest wielkiem szczęściem.

Ale cóż robić, kiedy matka, słabowitego zdrowia, w czasie ciąży zachoruje, albo jeśli poród, wedle orzeczenia lekarza, grozi jej śmiercią lub przynajmniej ciężką chorobą płuc, serca lub innego organu? Czyż, w takim wypadku, nie lepiej poświęcić jedno młode i nieświadome jeszcze życie ludz-

kie, zamiast ryzykować, że pozostałe dzieci zostaną sierotami, bez matczynej opieki, a mąż wdowcem? Nie, przenigdy nie! Nawet w takich warunkach przerwać ciąży nie wolno.

I chociaż te słowa zdawać się będą każdej matce twardemi, nielitościwemi, jednak nic się w nich zmienić nie da, bo prawa Bożego łamać nie wolno.

Choroba lub przewidywana śmierć matki, w razie urodzenia dziecka — to są zawsze tylko przypuszczenia. Lekarz nie jest Bogiem, może się omylić i wiemy same z doświadczenia, że nieraz zdarza się, że doktór straszy śmiercią, namawia do przerwania ciąży, a kobieta nie da sobie nic robić — a potem szczęśliwie dziecko na świat wydaje i sama wraca nawet do zdrowia. Ale nawet gdyby miała matka życiem przypłacić urodzenie dziecka, co Bóg może, dla jej doskonałości, dopuścić, to i tak zejdzie ze świata w chwili spełnienia obowiązku. Czyż można sobie wyobrazić lepszą, bardziej bohaterską śmierć? Wszak na wojnie nie potępiamy oficera czy szeregowca, który dla spełnienia rozkazu naraża życie swe i ginie na posterunku z ręki wroga, ale armję swą tem ratuje od zguby. Czyż nie nazywamy człowieka takiego „bohaterem", czy nie sławimy jego pamięci? A czyż na odwrót nie nazwalibyśmy tchórzem, człowiekiem nie godnym munduru wojskowego, takiego, który z obawy utraty życia nie spełniłby rozkazu władzy i cały pułk oddał przez to w ręce wroga?

Dlaczegóż więc od naszych ojców, synów i braci na wojnie żądamy bohaterstwa, a sobie samym każemy być tchórzami, każemy pozbawiać się macierzyństwa na samą myśl, że to by zdrowiu naszemu mogło zrobić uszczerbek? Dlaczegóż chcemy we wszystkiem dorównać mężczyznom — ale nie w ich bohaterstwie, w stałości i opanowaniu woli, w posłuszeństwie władzy? Naszą władzą jest Bóg i Jego prawo. Raczej więc umrzeć musi katoliczka — niż prawo Boże świadomie złamać.

Tylko takie kobiety-matki godne są nazwy „katoliczek", tylko one są warte naprawdę szacunku.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ale cóż robić, kiedy w domu nędza, głód, dużo dzieci? Wszystko małe, nędzne, rośnie bez opieki, a jeszcze znowu nowe ma przybyć, by nędzę zwiększyć? Pewnie że to smutne i straszne czasami, ale odpowiedzieć na to musimy to, co i w poprzednim przykładzie: prawo Boże przedewszystkiem! Może Bóg bohaterską matkę na tym świecie wynagrodzić i dolę jej polepszyć, odmienić; ale jeśli ofiara jej

pozornie pozostanie bez zapłaty tu na ziemi, to ją stokrotną znajdzie w niebie.

Życie ludzkie jest padołem płaczu, ale bo też jest tylko drogą do życia przyszłego. Niechże ta myśl dodaje sił tym, których krzyż codziennych trosk do ziemi przygniata.

C. d. n.

Dobra gospodyni.

Wiosenne roboty w ogródkach.

Z nadejściem wiosny musimy pomyśleć o naszym ogródku, który, choć maleńki, może nam dać dużo przyjemności i korzyści, jeżeli włożymy w niego trochę pracy i starania.

Przedewszystkiem trzeba zrobić w nim ogólny porządek — wygrabić wszystkie zeschłe trawy i liście, dając je na kompost. Jeżeli są w ogródku maliny, agrest lub porzeczki, powycinać z nich wszystkie uschłe pędy i gałązki, a pozostałe oczyścić z narosłego mchu, okopać i podlać gnojówką i podsypać ziemią kompostową.

Grzędy pod warzywa i kwiatki, o ile nie były przeryte w jesieni, zryć jaknajwcześniej na wiosnę, ażeby ziemia spulchniała, przyczem rozbijać dobrze wszystkie bryły, oczyścić ziemię z korzeni, chwastów i resztek dawnych roślin. Gdy ziemia parę dni przeryta poleży, rozrzucić po niej cienką warstwą nawóz i przewrócić ziemię tak, żeby nawóz był nią pokryty, ale nie zbyt głęboko. W braku obornika stosujemy nawozy sztuczne, lub ziemię kompostową. Trzeba zawczasu ułożyć sobie plan, gdzie się jakie warzywa posadzi i tak podzielić przestrzeń w ogródku, aby nie dawać rok po roku tych samych roślin na tych samych grzędach. — Grządki nie powinny być szersze jak 1 m. 20 cm., aby było łatwiej plewić i podlewać. Jeżeli grunt jest normalny, to grzędy robi się równe płaskie, a jeżeli mokry, to robi się bruzdy głębsze, szerokie na 30 cm., a grzędy wypukłe, żeby woda lepiej ściekała.

Jeżeli w takim ogródku chcemy mieć trochę wczesnych ziemniaków, to trzeba na nie wybrać miejsce słoneczne, a osłonięte od wiatrów północnych, wtedy ziemniaki prędko urosną i po zużyciu, na tem samem miejscu będzie można jeszcze posiać letni szpinak, rzodkiewkę lub rzepę, albo posadzić letnią sałatę.

Ziemniaki wczesne, których są osobne gatunki — jak „Janówki“ „Amerykany” i inne — sadzi się w połowie kwie-

tnia, wybierając do sadzenia sztuki średnie, ale o silnych kiełkach. — Zasadza się w linje na 50—60 cm. oddalone od siebie, jeden zaś ziemniak od drugiego na 30—40 cm., a gdy tylko wzejdą, omotyczyć je, podsypać ziemią w około, oczyścić z chwastów i to okopywanie powtórzyć dwa do trzech razy, póki nie zakwitną. Pomiędzy ziemniakami można posadzić bób, albo kapustę.

Najpóźniej w początkach kwietnia trzeba posiać wiosenną marchew karotkę, najlepiej w rowki płytkie, robione wzdłóż lub wpoprzek grzędy, odległe od siebie na 25 cm. Dobrze jest nasienie zmięszać z piaskiem i dodać trochę nasienia rzodkiewki, bo to wcześniej wschodzi i znaczy nam miejsce, gdzie marchew posadzona, która do czterech tygodni musi leżeć w ziemi, nim wzejdzie, a tymczasem ziemię koło niej należy poruszać motyczką, aby nie zarosła chwastami.

Równie wcześnie i w ten sam sposób sieje się pietruszkę, a po posianiu przyciska się nasiona lekko grzbietem grabi, przykrywa pulchną ziemią, a gdy ta jest sucha, polewa wodą przez sitko. Gdy marchew i pietruszka powschodzą i podrosną, trzeba je przerwać, by nie były za gęste, a robić to po deszczu, gdy korzonki łatwo z ziemi wychodzą i nie podrywają pozostałych. W tej też porze sieje się wczesny szpinak, też w rzędy lub rzutem, i buraczki ćwikłowe. Te kępkami po 2—3 ziarn razem w linjach, odległych od siebie na 30 cm. a gdy wzejdą, trzeba je też przerwać, nadsadzając, gdzie brakuje. Przy tych robotach musimy pamiętać, że buraki, marchew, pietruszka, groch i fasola nie lubią ziemi, świeżo uprawianej obornikiem, — więc trzeba je sadzić na ziemi uprawionej jesienią, lub dać kompost, lub nawóz sztuczny na wiosnę. *Helena Tomaszewska*

naucz. Szkoły miej. gosp. dom.

Praktyczne wskazówki o bieliźnie.

Wiadomości, jakie wam dzisiaj, kochane Czytelniczki, z zakresu bieliźniarstwa podaję, jakkolwiek bardzo treściwe, jednak mogą dla niejednej z Was okazać się pożyteczne, choćby z tego tylko powodu, że wychowawczynie dzisiejszych dziewczynek, tak matki jak i nauczycielki bardzo mało, a często i nic o tem nie pouczają. To też nic dziwnego, że prawie żadna z was nie wie, ani jaki materjał, ani ile należy zakupić na uszycie bielizny. W następstwie tego kupuje się lichą przeważnie zagraniczną tandetę, płacąc za nią drogo, albo też sprawia się bieliznę luksusową, niepraktyczną i też

bardzo drogą. Tymczasem, o ile która z was chciałaby, mogłaby tanio sama sobie uszyć wyprawę czy to dla siebie, czy też dla swoich milusińskich.

Zacznę od wyprawki dziecięcej, względnie niemowlęcej. Koniecznie potrzeba dla takiego maleństwa: 6 koszulek, 6 kaftaników, 18—24 pieluszek płóciennych, 12 płatów barchanowych, 6 chusteczek, 2 rogóweczki, 3 poszeweczki długie na poduszkę, 2 prześcieradełka do kolebki, 2 poszeweczki na poduszkę do kolebki, 2 podpinki pod kołderkę puchową, 1 prześcieradełko kąpielowe.

Koszulki szyje się zawsze w ręku, aby szwy były płaskie i nie uciskały młodego ciałka. Używa się na nie cienkiego starego płótna, lub nowego batystu. Najlepszą jest forma kimonowa, albo i inna ale bez szwów, tylko z wszywanym rękawkiem, u szyjki podszyta delikatnym skosikiem i nawleczona wąziutką tasiemeczką, którą się z tyłu wiąże. — Do koszulki przyszywa się fryzeczkę z koronki lub haftu, nie marszczy się zbyt suto, a to ze względu na wygodę dziecka. — Koszuleczka krótka 22—24 cm., dłuższa zbyteczna, bo i tak trzeba ją zawsze zawijać. — Kaftaniczki najlepsze ręczne szydełkowe z bawełny. Na pieluszki używa się rzadkiego i cienkiego płótna, wielkość ich winna wynosić 90 cm. w kwadrat. Obrębić można ręką, można i na maszynie. — Barchanowe płaty białe podłużne 70 cm. długości, 50 cm. szerokości, ręcznie obrzucane. Chusteczki ze starego batystu. Rogówki, służące do nakrywania główki dziecka po kąpieli, robi się wielkości średniej serwetki złożonej w róg i na pół przeciętej, z cienkiego starego płótna lub batystu. Obrębia się je z 3-ch stron. Poszewkę na poduszeczkę szyje się z płótna lub białego batystu. Przyozdabia się wstawkami, mereżkami lub haftem, górą poszewkę obszywa się haftowaną falbaną. Długość zależy od poduszki, zazwyczaj 120 cm. szerokości 40 cm. — Całą wyprawkę dziecka przed używaniem należy czysto wyprać, wygotować i wymaglować. — W pierwszych miesiącach życia dzieciny, bielizny nie krochmalić.

— — — — — — — — — — — — — — —

Zaledwie małe bobo nauczy się chodzić, już przegląda się w lustrze, już zaczyna przymierzać, co mu w rękę wpadnie, uważając to za najmilszą zabawkę. Ażeby więc te małe kokietki i ich zakłopotane mateńki nie czuły się pokrzywdzone, zajmę się ich strojami, w szczególności od podstaw, czyli od samego spodu. Bardzo praktyczne są komplety, składające się z staniczka, majteczek i haleczki. Wszystko

z płótna bawełnianego nazwanego w składach różnie: „szyfon“, „szyrting“, „madapolam“. Haleczka i majteczki mogą być naszyte rzędami koronki, tą samą koronką obszyta być winna szyjka u haleczki i również wycięcie pachy. Na codzień są lepsze majteczki bez koronek, gdyż są znacznie praktyczniejsze. Haleczki z falbankami przysparzają dużo pracy w praniu i prasowaniu, najlepiej więc na codzień szyć proste haleczki, które zapinają się na ramieniu, tak jak koszulka. Sukienki na codzień powinny być z materjałów, które łatwo się piorą. Materjały powinny być przytem tanie, żeby dziecko miało kilka sukienek na zmianę, gdyż ubieranie codzienne w jedną i tę samą sukienkę jest nie hygjeniczne. Spódniczka i bluzka, to bardzo odpowiedni strój codzienny dla uczącej się dziewczynki — forma sportowa wygodna. *C. d. n.* *Wanda Wanicka*

naucz. miejsk. Szkoły gosp. dom.

Praktyczne przepisy.

Przypomnienia gospodarcze. („Dobra Gospodyni”, Poznań 1 IV. 1930 r.)

W ogrodzie. Przywiązać róże do palików, poprzycinać pędy, silnym zostawić 4—6 oczek, słabym 2—4, herbacianym pnącym i mchowym przyciąć tylko pędy nadpsute. Dzielić dla rozmnożenia kwiaty trwałe, jak piwonje, floksy, margaryty, goździki, barbatusy i t. p. Z odkładów rozmnażać clematis, glicynje, bluszcz i pelargonje, sadzić w grunt gladjole i georginje, przesadzać na klomby bratki, niezapominajki, siać rezedę, maki, powój, groszek pachnący oraz zioła lekarskie: rumianek, ślaz, melissę. Doprawiać i przekopać klomby z krzewami. Wynieść ule ze stebnika, gdzie brak pożywienia ratować pień, rozpuszczonym miodem lub sytą z 1 kg. cukru i 1 l. wody.

W sadzie. Młode drzewka przesadzać i szczepić — stare skrapiać cieczą bordoską, kilo wody, 800 gr. wapna niegaszonego, 800 gr. siarczanu miedzi. Oczyszczać drzewa z pozwijanych suchych liści i palić je. Oskrobać i pobielić mlekiem wapiennem pnie i konary drzew, oraz mury, na których rozpięte drzewa i krzewy owocowe. Odkryć i rozpiąć winorośl, pod drzewami owocowemi przekopać ziemię i zasilić ją gnojówką — na truskawki dać saletrę w bruzdy.

W kurniku. Bielić, czyścić grzędy, nasadzać indyki — indyczęta kwietniowe najlepiej się chowają. Młody drób przyzwyczajać do przebywania na dworze. Młode kaczki dobrze żywić, żeby w 10 tygodniach przed wypierzeniem były dobre do sprzedania, wówczas najlepszy zysk z kaczek się osiąga. Młodym kaczętom daje się karmę na drugi dzień po wylężeniu 7 razy dziennie: $1/2$ gotowanej kaszy jęczmiennej lub rozmoczonego i wyciśniętego chleba, $1/2$ miałkiego śrutu przennego, jęczmiennego, z kukurydzy i cokolwiek mąki rybiej. Do tej paszy domieszać nieco czystego piasku, tłuczonego węgla drzewnego i tłuczonych skorupek od jaj oraz kroplę tranu na kaczę. W drugim tygodniu daje się karmę 5 razy dziennie, w 3—8 cztery razy dziennie i zamiast śrutu dobierać zwolna ospy, która jest tańszą. Po ósmym tygodniu paść 3 razy dziennie. Kaczki przeznaczone

na zabicie chować bez wody, stawiając ją tylko do picia, kaczki do chowu można po tygodniu wynosić na wodę, jeżeli jest ciepło, uważając, żeby pierwsze kąpiele trwały krótko i kaczęta zaraz się pod matką rozgrzały.

W podwórzu. Odłączyć od matek jagnięta z lutego, u młodego bydła obcinać racice. Świnie szczepić przeciw czerwonce, która w końcu kwietnia i w maju najczęściej występuje. Dla prosiąt mieć zapas jęczmienia palonego, który zapobiega biegunce. Po odsadzeniu silniejszych prosiąt, zostawić słabsze jeszcze z tydzień przy maciorze, żeby się poprawiły. Maciorom po odsadzeniu dawać litr zarumienionej wyki lub owsa — można też utarty korzeń pokrzywy, co je pobudza do rychlejszego pokrycia. Krowom, którym po ocieleniu nie odejdzie łożysko, zadawać oburęczną garść jałowca (czarne ziarna) rozgotowanego z wodą, a jeszcze lepiej z piwem.

W spiżarni uważać na zamarynowane szynki, często w solance przewracać — uwędzone, zalać w miejscach niepokrytych skórą roztopionym łojem, żeby je zabezpieczyć przed muchą. Przechowywać jaja na zimę w mleku wapiennem: 1 l. wapna na kubełek wody. Równie dobrze przechowują się jaja w szale wodnem. Trzeba jaja ułożyć w kamiennym garnku i zalać je mięszaniną: na 1 l. szkła wodnego (dostanie się w każdej aptece i drogo nie kosztuje) 8 9 l. wody. Po paru tygodniach ta, zrazu przeźroczysta, ciecz mętnieje, robi się podobna do śniegu Przechowane w tem jaja nie mają smaku jaj składowych, można ich używać n. p. na jajecznicę i stoją lata całe. Pozostałe w garnku szkło wodne świetnie czyści podłogi, lepiej od sody. Do apteczki domowej zbierać korzenie perzu, liście brzozowe, pokrzywy, ziele bratków i rdestu.

W domu starannie trzepać i wietrzyć rzeczy przed molami — chowając do skrzyń rzeczy zimowe, posypać je dobrze moliną. Omiatać ściany, wietrzyć mieszkanie, zwłaszcza w słoneczne dni okna szeroko otwierać, gdyż słońce najlepiej niszczy zarazki chorobotwórcze.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Stałą Czytelniczka z Dębnik. Niestety nikt nie umie wskazać zakładu, do którego by dzieci, mające bliższą rodzinę przyjęto bezpłatnie.

WP. Karol Tekieli z Rybnej. Postaram się dowiedzieć o kurs haftu i szycia, ale dopiero w maju, bo wyjeżdżam na parę tygodni. Zrobię, co będę mogła, ale za rezultat nie ręczę. Za 4 zł. ofiarowane na fundusz prasowy, w imieniu Redakcji uprzejmie dziękuję. Odpiszę osobiście, jak się czegoś dowiem.

WP. Stanisława T. z Krakowa. Dziękuję za życzliwość Szan. Pani. Historyjki nie mogłam umieścić z powodu zbyt lokalnej treści. „Dzwoneczek" wędruje po całej Polsce — dlatego nie możemy mu nadawać charakteru wyłącznie Krakowskiego. O ile łaskawa Pani zechce coś przysłać bardziej ogólnego, to z przyjemnością umieścimy.

WP. A. Orleffówna, odpowiedź na list znajdzie Pani w „Dzwonie" w poradach prawnych.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.